

Stala ekipa dla wszystkich organizacji

Groteskowe uproszczenie życia społecznego

Krakowski „I. K. C.” opisuje następującą historię, która w skrajny sposób obrazuje obecną mizerną i zwyrodniałą sytuację społeczną. Historia jest autentyczna.

W jednym z małych miasteczek, leżących w wschodniej Małopolsce, istnieją stare, przed pół wiekiem założone gniazda sokole. To zakonspirowane wojsko polskie, urzędowało w swym schłodnym sokolim gmachu obchody rocznic patriotycznych. „Sokół” wystarczał na wszystkie potrzeby narodowe, sportowe oraz intelektualne małopolskiego życia.

Nadszedł jednak szczęśliwy dzień, gdy przemalowano tablice z dwugłowym orłem na jednogłowego... Nowy starosta zaczął „amcic”. Zwołano zebranie notabłów do starostwa i postanowiono założyć „Strzelca”. Cały zabraną zarząd „Sokola” oświadczył gotowość przystąpienia do tej nowej organizacji. Druhowie sokoli otrzymali nowe mundury strzeleckie. Stary druh trębacz nauczył się szybko nowych, modnych melodii.

Wszystko odbywało się w porządku. W dniu trzeciego maja występowali druhowie w swych sokolich mundurach. Trębacz trąbił zadzierzgiście „Ospaly i gnusny zrzybły ten świat”, zaś na św. Józefie ci sami „obywatele” z entuzjazmem śpiewali w strzeleckich mundurach „My pierwsza brzygada”. Strzelców było równo 26, akurat tylu co sokolów... Gdy jakiś druh przyniósł się do wieczności, lub do innego miasta zwał swe mundury, a oddział znajdował się zawsze w pogotowiu bojowym.

Później przyszły czasy braci Jędrzejewiczów: Sokół i „Strzelec” nie wystarczał! Starosta zwołał znowu zebranie obywateli. Zjawili się w pełnej liczbie, a było ich 26!... Sprawiono znowu 26 par białych pantalonów i białych koszul. Oddział odmówił się nagle, radując oczy pana starosty i serca obywateli. Stary trębacz nauczył się nowych piosenek i oddział spełniał swą powinność, stając zawsze w potrzebie.

Naszo hasło nie było od strony Baltyku, ile od Warszawy. „Frontem do morza”. Obywateliom niewiele trzeba było mówić. Białe pantalone już mieli! Znalazli się fundusze na koszule i na fantazyjne czapki marynarskie z wstążkami. W dzień rocznicy zaślubin morza stanął na rynku pluton reprezentacyjny „Ligi morskiej i kolonijalnej”, jak z igły. Same wierzury morskie. Trębacz sprawił sobie nawet fajkę marynarską!

Życie społeczne płynęło w miasteczku lojalnie. Raporty szły do województwa i Warszawy o państwowym wyrobieniu i dojrzałości obywateli.

BAL WĘGERSKI

Wiele zwyczajów mamy podobnych z Węgrami — z wyjątkiem jednak zachowania na Węgrzech podczas eleganckich balów: wprowadzania na salę pań przez panów tak zwanych „z berliami” (po węgiersku „szaszurak” — przyciem, „sz” — czyta się po węgiersku jak „sz”) — jakoś do nas nie dotarł, a jest tak piękny, tak wytworzący obrazu doory nastrojów wśród pań, przyzwoitych na sal, że już choćby same wprowadzenie tego jednego zwyczaju węgierskiego na bal węgierski powinno nam zapewnić powojenne.

Jest jeszcze jeden piękny zwyczaj na Węgrzech, który u nas jednak nie może w danym wypadku znaleźć zastosowania, gdyż życie towarzyskie u nas ma inny nieco charakter, niż na Węgrzech. Oto jest kaga na wielkich balach węgierskich, w którą wpisują się te panienki, które są po raz pierwszy w życiu na balu. — Najbardziej listy tych panienek zostaje wydrukowana w którymś z pism budapestskich interesujących się temi sprawami. U nas dzisiaj „pięćdziesiątka” nie gra już w życiu panienek żadnej roli, zapewne też niewiele znalazłoby się takich, dla których bal węgierski będzie pierwszym w życiu balom.

Niektórzy obawiają się, że tegoż balu węgierskiego, jako bardzo „reprezentacyjnego” (na szczeście Komitetu balu nie „przyjeżdża” mu tego przymiotnika!) będzie, jak ws. — jak nie mała bała reprezentacyjna, — bałem nudnym. Zgóry zastrzeżę się na leży przed takim mniemaniem. Tam, gdzie są Węgrzki i Węgrzy nie może być nudno. Trzeba było wiedzieć, jak dla informacyjnym zebraniu dla przyszy demonstracji z ogniem czarodzieja, aby stracił obawę co do nudów na balu węgierskim.

A zatem kto chce się dobrze zabawić w tym karnawale wybierze się koniecznie do Rezerwy Obywatelskiej 16 lutego na bal węgierski.

Starosta otrzymał najpierw srebrny, potem złoty krzyż zasługi. Wybory ucały się. Złożono 26 głosów na ręce pana starosty...

Ludzie żyli spokojnie, niby w sanatorium dla obchudzających się.

Aż tu nagle... paf!

W samym rynku utknęło wśród wyboi i gruzów auto. Nie auto, ale pałac na kółkach. Trzasnęły resory limuzyny, trzasnęły drzwiami wysiadający stary pan.

Gdzie tu starosta?

Za chwilę znalazł się starszy pan w gabinecie starosty. Był to dygnitarz z Warszawy, odkrył

przed starostą incognito. Okazało się, że musi przenocować. O naprawieniu samochodu nie było mowy. Trzeba było telegrafować po mechaników do Warszawy, a samemu jechać koleją. Dygnitarz, znalazłszy się w „terenach”, poprosił starostę o krótki raport przedstawiający życie społeczne mieszkańców.

— Przedstawiono mu spisy, wykresy, diagramy, lecz dziwny pan chciał na gwałt zobaczyć ludzi. — „Ponieważ muszę zatrzymać się przez noc, zaprosi pan dziś wszystkie istniejące organizacje, a więc członków Strzelca, Sokola, Ligi Morskiej i Kolonijalnej, Straży przedniej — w

godzinę zaś później delegatów ludności żydowskiej i ukraińskiej. Członkowie organizacji polskich niech przyjdą w mundurach!”...

W miasteczku zrobił się gwałt. Stary trębacz zabrał 4 dobrze znane melodie. W oznaczonej porze zjawili się 26 obywateli polskich. Każdy w ręku miał zawiąniętko. Dygnitarz przywitał się w pewnym momencie zapytał obecnego: — Co tam kryjecie tajemniczego w zawiąniętkach?

— Nasze mundury... Nie wiedzieliśmy za kogo mamy się przebrać!...

Trup z palcem na cynglu karabina Morderstwo w rodzinie

Dwóch braci stryjecznych skazanych na więzienie

Sąd Apelacyjny rozpoznawał wczoraj sprawę potwornego morderstwa, jakie miało miejsce w rodzinie Szklanków. Morderstwa tego dokonali dwaj bracia Szklankowie: Walerjan i Bronisław, na osobie ich stryjecznego brata Andrzeja.

Pewnego dnia Andrzeja Szklankę znaleziono martwego w łóżku,

ze śmiertelną raną głowy. Obok niego leżał karabin łufą zwrócony do głowy. Na języku spustowym denat trzymał palec prawej ręki, lewą ręką zaś trzymał za ufg. Władze sądowe stanęły wówczas wobec zagadki, czy w danym wypadku miało miejsce samobójstwo, czy też zbrodnia. Zbadany ekspert-rusznikarz, wydał opinię, nie wykluczając możliwości samobójstwa, albowiem kierunek strzału zgodny był z pozycją karabinu i denata. Jednak Sąd Okręgowy zajął wręcz odmienną stanowisko. Po zbadaniu szeregu świadków, sąd doszedł do wniosku, że zmarły nie miał powodu do samobójstwa, dalej obydwu braciom Szklankom zależało na jego usunięciu. Wchodził w grę bowiem dość duży majątek denata, którym przez kilka lat zarządzała rodzina w czasie nieobecności denata w Polsce. Na tem też były te poważne nieporozumienia między zmarłym a braćmi. Opierając się na tych przesłankach Sąd Okręgowy skazał każdego z braci na karę po 12 lat więzienia.

Od tego wyroku odwołali się obydwa, dowodząc, że niedopuszczili się zabójstwa brata stryjecznego. Jednak Sąd Apelacyjny podzielał motywację Sądu Okręgowego wyrok w całej rozciągłości zatwierdził.

Jednak Sąd Apelacyjny podzielał motywację Sądu Okręgowego wyrok w całej rozciągłości zatwierdził.

Jednak Sąd Apelacyjny podzielał motywację Sądu Okręgowego wyrok w całej rozciągłości zatwierdził.

Jednak Sąd Apelacyjny podzielał motywację Sądu Okręgowego wyrok w całej rozciągłości zatwierdził.

Jednak Sąd Apelacyjny podzielał motywację Sądu Okręgowego wyrok w całej rozciągłości zatwierdził.

Jednak Sąd Apelacyjny podzielał motywację Sądu Okręgowego wyrok w całej rozciągłości zatwierdził.

Jednak Sąd Apelacyjny podzielał motywację Sądu Okręgowego wyrok w całej rozciągłości zatwierdził.

Jednak Sąd Apelacyjny podzielał motywację Sądu Okręgowego wyrok w całej rozciągłości zatwierdził.

Jednak Sąd Apelacyjny podzielał motywację Sądu Okręgowego wyrok w całej rozciągłości zatwierdził.

Jednak Sąd Apelacyjny podzielał motywację Sądu Okręgowego wyrok w całej rozciągłości zatwierdził.

Jednak Sąd Apelacyjny podzielał motywację Sądu Okręgowego wyrok w całej rozciągłości zatwierdził.

Jednak Sąd Apelacyjny podzielał motywację Sądu Okręgowego wyrok w całej rozciągłości zatwierdził.

Jednak Sąd Apelacyjny podzielał motywację Sądu Okręgowego wyrok w całej rozciągłości zatwierdził.

Jednak Sąd Apelacyjny podzielał motywację Sądu Okręgowego wyrok w całej rozciągłości zatwierdził.

Jednak Sąd Apelacyjny podzielał motywację Sądu Okręgowego wyrok w całej rozciągłości zatwierdził.

Jednak Sąd Apelacyjny podzielał motywację Sądu Okręgowego wyrok w całej rozciągłości zatwierdził.

Jednak Sąd Apelacyjny podzielał motywację Sądu Okręgowego wyrok w całej rozciągłości zatwierdził.

Jednak Sąd Apelacyjny podzielał motywację Sądu Okręgowego wyrok w całej rozciągłości zatwierdził.

Jednak Sąd Apelacyjny podzielał motywację Sądu Okręgowego wyrok w całej rozciągłości zatwierdził.

Czerwawca bufetu na Dworcu Głównym godzi się ze swoją współniczką

Wczoraj miała być rozpatrywana przez Sąd Okręgowy sprawa Władysława Paczka, wieloletniego dzierżawcy bufetu na dworcu Głównym, który dorobił się na tem milionowego majątku.

Był on oskarżony przez swoją współniczkę p. Gajewską o to, że prowadząc jej interesy na podstawie umowy, cały majątek wspólny przywłaszczył dla siebie, a następnie zniszczył umowę spółki.

W związku z tą sprawą karną, Paczek był wielokrotnie oskarżony o najrozmaitsze przestępstwa, jak ukrywanie ksiąg, namawianie świadków do fałszywych zeznań, namawianie woźnego sądowego do wykradzenia akt jego sprawy karnej itp. Jednak we wszystkich

wyżej wymienionych wypadkach sprawy z Paczkiem zostały umorzone.

Również nie doszło w dniu wczorajszym do rozpatrzenia sprawy o przywłaszczenie na szkodę spółniczki p. Gajewskiej. Wobec tego, że Paczek wyraził gotowość pokrycia strat, jakie poniosła jego współniczka, a następnie, że wymiar kary, jaka groziłaby Paczkowi, byłby pochłonięty przez amnestję, Sąd Okręgowy zarządził przerwę do dnia dzisiejszego, umożliwiając poszkodowanej polubowne załatwienie sprawy. Ponieważ załatwienie takie jest więcej niż prawdopodobne, nie dojdzie do rozpatrywania sprawy Paczka, na którą powołano około 100 świadków i trwałaby kilka dni.

2 miesiące aresztu Za oszczerstwo ks. prefekta Skazanie nauczycielki i dyrektora szkoły

LWÓW, 10. 2. (tel. wł.) W Zakładzie Gluchoniemych we Lwowie, kierowanym przez dyrektora Mieczysława Kempę, od niedawna lat pracował jako katecheta ks. Władysław Szanowski. Na podstawie doniesienia, zrobionego przez nauczycielkę, Wilhelmę Slesiąską, dyrektor zakładu w r. 1934 postawił ks. Szanowskiemu w Kuratorium lwowskim szereg zarzutów, w wyniku których Kuratorium udzieliło ks. Szanowskiemu nagany dyscyplinarnej. Ks. Szanowski skierował wówczas sprawę na drogę sądową.

Sąd Okręgowy po przeprowadzeniu ścisłego śledztwa wydał wyrok, stwierdzający bezpodstawną wszelkich zarzutów przeciw ks. Szanowskiemu i skazujący go na 2 miesiące aresztu bez zawieszania. Prokurator zgłosił apelację, uważając wymiar kary za zbyt łagodny.

Mali zamachowcy z ciekawości chcieli zobaczyć „przezwroćcie pociągu”

LWÓW, 9. 2. (tel. wł.) Dwóch chłopców w wieku lat 12 i 16 ze wsi Kozłówka, w powiecie kroszeńskim, podłożyli na torze kolejowym cztery duże kamienie. Kamienie uszkodziły lokomotywę przejeżdżającego pociągu, przy-

czem omal nie doszło do groźnej w następstwa katastrofy kolejowej. Oby chłopców zatrzymano. Zapytani dlaczego podkładali kamienie, przyznali się, że byli ciekawi, jak będzie wyglądało „przezwroćcie pociągu”, przy czym wyobrażali sobie, że „będzie to podobne do przewracającego się wozu”.

Pożar stodoły ogarnął śpiących bezrobotnych

KATOWICE, 10. 2. (tel. wł.) Straszliwy pożar wydarzył się między Dębem i Chorzowem. Do stodoły, pełnej słomy, schroniło się na noc kilku bezrobotnych. Przez nieostrożność jednego z nich zapaliła się w pewnej chwili słoma i stodoła w krótkim czasie stanęła w płomieniach.

Przybyła z Chorzowa straż ogniowa zdołała wydobyc z ognia sześciu ludzi, wśród nich czterech z ciężkimi poparzeniami, tak że musiano ich natychmiast przewieźć do szpitala. Po ugaszeniu pożaru ze zniszczonego wydobyc zwozi jednego bezdomnego. Możliwe jest, że są jeszcze dalsze ofiary w ludziach.

Najpiękniejsza pani w Zakopanem

ZAKOPANE, 10. 2. (tel. wł.) Wczoraj odbył się w Jaszczerówce bal mody. Tytuł najpiękniejszej pani Zakopanego na rok 1936 otrzymała Kazimiera Skalska z Warszawy. Wyróżniono jej złoty żeton i wiele upominków.

Na konkursie balu mody wyróżniona została również p. Wacławowa Gebethnerowa.

Morze to potęga Polski

A B C sportowe

Bokserzy węgierscy zwyciężają drużynę warszawską

Rozegrany w Warszawie w gmachu Cyrku międzynarodowy mecz bokserski pomiędzy mistrzem Węgier Ferencem Varosim a kombinowanym zespołem warszawskich drużyn Polonii i Maki zakończył się zwycięstwem węgierskich bokserów w stosunku 9:7.

W wadze muszej Rundstein pokonał na punkty Węgry Szanto. Warszawiak wygrał zasłużenie, mając przez cały czas nieznacznie przewagę.

W wadze koguciej Kubiński wygrał na punkty z Krysikiem. Węgier, mimo że walczył stosunkowo słabo (prawdopodobnie osłabiony robieniem wagi), zwyciężył dość pewnie.

W piórkowej Maraczy zremisował z Malekim. Wynik krzywdzi Węgry, który miał przez dwie rundy znaczną przewagę i mimo przegranej trzeciej rundy zasłużył na zwycięstwo.

W wadze lekkiej Nemeth zremisował z Rosenblumem. I ten wynik krzywdzi Węgry, który przeważał przez pierwsze dwie rundy przy trzeciej wyrównanej.

W półśredniej Janczak pokonał na punkty Werteszygo, mając przewagę zwłaszcza w ostatniej rundzie.

W średniej Mandi zwyciężył nieznacznie na punkty Fabisiaka.

W półciężkiej Szigeti odniósł zwycięstwo nad Neudingem. I ten werdykt sędziowski nie był słuszny, gdyż Neuding na porażkę nie zasłużył. W trzeciej rundzie Węgier jedynie tylko dzięki olbrzymiej rutynie i wytrzymałości uniknął nokautu. Po „zwyckiej” walce Węgier zemścił po zejściu z ringu.

W wadze ciężkiej niespodziewanie dobry Blum zremisował z Tanamensem.

Sędziował w ringu p. Sierota z Łodzi, a na punkty pp. Vadasz i Wiener.

Skoda odniosła zdecydowane zwycięstwo w stosunku 12:4. — W wadze muszej Tucsani (Skoda) przegrał z Mrozkiem; w kogucie, Czortek (S) pokonał Jarząbka w piórkowej Kozłowski (S) znokautował w czwartej rundzie Pinte; w lekkiej Bakowski (S) wygrał z Nawą; w półśredniej sensacją było zwycięstwo Świrka nad Seweryniakiem (S). (Jak wiadomo, Seweryniak niedawno wygrał w Warszawie wysoko na punkty ze Świrkiem).

W średniej Matuzewski (S) wypunktował Piechę; w półciężkiej Garstecki znokautował w trzeciej rundzie Porosia.

SOSNOWIEC, 10. 2. (tel. wł.) W Czeladzi zdemaskowano sprytną oszustkę, niejaką Teklę Baranową, żonę bezrobotnego, która w okolicy odwiedzała mieszkańców, wyludzając datki.

Baranowa z dzieckiem na ręku przedstawiła się jako matka ks. Dudka z Czeladzi i opowiadała, że znajduje się w ciężkim położeniu materialnym, prosiła o datki na

SOSNOWIEC, 10. 2. (tel. wł.) O negadaj wieczorem do domu noclegowego w Skale, utrzymywanego przez żydowską gminę wyznaniową zgłosiło się dwóch żydów-жебракów na nocleg: 60-letni Nachman Nudler ur. w Miroczu (pow. zdołubowski) i Juda Kamelbór, ur. w Szydłowcu (pow. konecki).

Następnego dnia popołudniu obsługujący dom noclegowy Chajni Eiban, zaintrygowany cizą w izbie noclegowej, wszedł do wnętrza oknem, gdyż drzwi były zamknięte z wewnątrz i zauważył nieruchomo leżących żebrałów.

Wzwołany lekarz skonstatował śmierć obydwóch przez zacczadzenie.

Kowal z Nowotarskiego zamordował dwie kobiety w Krakowie

KRAKÓW, 10. 2. (tel. wł.) Po długich dochodzeniach aresztowano zbrodniarza, który w ohydny sposób zamordował dwie kobiety na Starej Olszy w Krakowie. Jest nim Wojciech Leja, kowal z powiatu nowotarskiego. Leja przebywał ostatnio w Krakowie, gdyż był na 6-tygodniowych ćwiczeniach wojskowych w jednym z oddziałów garnizonu krakowskiego. Na ślad sprawy naprowadziły odciski butów, znalezione wokół domu, gdzie popełniono morderstwo. Na podstawie tych odcisków i spostrzeżeń świadka, który widział uciekającego żołnierza, żandarmerja wojskowa przeprowadziła poszukiwania, w których wyniku odnaleziono parę butów odpowiadających odciskom. W ten sposób powstała pierwsza poszlaka przeciw Leji. Niebawem ujawniono dalsze okoliczności, świadczące o tym, iż Leja dopuścił się zbrodni. Ustalono bowiem, że krytycznej nocy wrócił bardzo późno do koszar. Przyszedłszy później, aniżeli pisał na małe przepustka, Leja nie wszedł do koszar bramy, lecz przeszedł przez parkan, i to właśnie od strony Olszy.

W wyniku nagromadzonych poszlak władze zarządziły rewizję rzeczy. Dala ona rewelacyjny rezultat. Oto wśród rzeczy Leja znalazłono pokrowioną bieliznę, skrawiony bagnet oraz narzę-

dzię w rodzaju sztyletu.

Aresztowany Leja wyparł się winy podając alibi. Zbrodniarz wypiera się stanowczo, jakkolwiek wszystko przemawia za tem, iż nikt inny jak on właśnie popełnił morderstwo. Ekspertyza stwierdziła z całą stanowczością, iż ślady obok domu na Olszy pochodzą z jego butów. Badanie śladów krwi i porównanie narzędzia mordu z ranami ofiar będzie niebawem ukończone.

Samobójstwo narzeczonych zgon ofiary dramatu

W szpitalu Przemienienia Pańskiego zmarł 21-letni Henryk Rozbiewski (Ogińskiego 2), pomocnik blacharski. Rozbiewski popełnił zamach samobójczy wraz ze swą narzeczoną, 20-letnią Zuzanną Idzikowską, hafełarką (Annopol budynek 87).

Narzeczeni przed paru dniami udali się na stację Warszawa-Praga i tam, skrywając się w breku wagonu towarowego, stojącego na bocznym torze, zacyli pięć pastylek sublimatu. Przyczyną samobójstwa był brak zgody rodziców narzeczonych na projektowaną związek. Idzikowska w tej chwili przebywa w szpitalu św. Rocha i stan jej zdrowia jest na ogół dobry.